

GAZETA LWOWSKA.

Czwartek

N^{er.} 56.

12. maja 1836.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Ze Lwowa. —

W przeszłym numerze Gazety naszej umieściliśmy artykuł o zapowiedzianém zaćmieniu słońca, wyjęty z »Niemieckiej Gazety Lwowskiej«, do którego, jako sprostowanie, posłużyć może artykuł następujący, podług obrachowania pana Strasznickiego, prof. nauk matematycznych przy tutejszym c. k. uniwersytecie: »Dnia 15go maja przypadające zaćmienie słońca, zacznie się we Lwowie po południu, podług średniego astro. czasu, o godz. 3. minucie 59., skończy się zaś o godz. 6. min. 24. — Wielkość zaćmienia wynosić będzie 10 $\frac{7}{10}$ cali, licząc 12 cali na średnicę słońca. Powinniśmy i u nas widzieć to zaćmienie w kształcie obrączki, a to w ten sposób, że takowa w górze bardzo wązka, u dołu zaś szerszą się okaże.«

Ze Skawiny (obw. Wadowic.) d. 25. kwiet.

Z upragnieniem oczekiwany dzień 19. b. m. jako rocznica urodzin najmiłościwszego Pana i Króla naszego, obchodzono i u nas, dla okazania przychylności, uczuć i głębokiego uszanowania ku Najjaśniejszemu Monarsze. — O godzinie 10tej proboszcz miejscowy w. jka. Oleaczek odprawił solenną mszę ś., na której wszyscy urzędnicy magistratualni, cechy miejscowe ze światłem i chorągwiemi, oraz lud licznie zgromadzony, stał modły do Pana Zastępów za szczęśliwie nam panującego Monarchę, którego jest treściwe godło: »*Recta tueri.*« — Po odśpiewaniu *Te Deum*, młodzież szkoły trywialnej pod wodzą swego nauczyciela, ulubiony hymn ludu na cześć swego Ojca i Króla odśpiewała. — Z zachodem słońca oświetcono domy, a sala magistratu ozdobiona była przeźroczami.

— Z Węgier. —

(Z Preszburga d. 2. maja r. b.) Spełnioną została radosna nadzieja mieszkańców miasta naszego, że N. Cesarza i Króla w murach swoich widzieć i Jemu hołd pełny uszanowania złożyć będą mogli. Ukochany Monarcha wraz z N. Cesarzową i Królową bawi od pół do 8. wczorajszego wieczora pośród wiernych Węgrów Swoich, by owocem kończącego się z dniem dzisiejszym sejmku przyłożyć piętno poświęcenia.

Już od rana panował w mieście naszym ruch

żywy, który wzrastał widocznie w ciągu dnia, przez przybycie wielu obcych. Część większa ludności udała się po południu przez ozdobiony zielonymi gałęziami most na drugi brzeg Donaju, położony naprzeciw granicy austriackiej, ażeby parę monarszą, zaraz na wstępie na ziemię ojczystą, radośnym przyjęciem powitać. Na granicy obwodu miejskiego stała umundurowana milicyja obywatelska królew. uprzywilejowanej targowicy (*Schlossgrund*), a w samym mieście, naprzeciw gmachów teatru, paradowała wszystka umundurowana milicyja obywatelska miasta naszego. — Wstęp NN. Cesarstwa Ichmość na ziemię węgierską oznajmiły salwy z dział, umieszczonych na górze zamkowej i niezmierną okiem masą ludu towarzyszyła sześćo - konnej karęcie dworskiej, w której oboje NN. Cesarstwo Ichmość wśród bicia dzwonów i nieustającego działu huk, jechali mostem przez wystawioną przed bramą rybaków, napisami ozdobioną i rzęsiście oświetloną bramę tryjfalną, do pałacu hrabi Viczaja, gdzie NN. Państwo wysiedli i gdzie przyjęci z uszanowaniem od Jego Ces. Wysokości Arcyksięcia Pałatyna Państwa, od c. k. jenerality z korpussem oficerów sztabowych, od magistratu miejskiego i od deputacy wybranej z grona obywateli, wkrótce potem przejeżdżali po głównych ulicach zupełnie oświetlonego miasta.

Dzisiaj z rana raczył N. Cesarz Jmó przyjmować uszanowanie solennej deputacy Stanów Państwa i wszystkich tak cywilnych jakoteż wojskowych władz, a po południu o godzinie 5. Stany Państwa zgromadziły się w salach swoich na sejm kończący 470te posiedzenie, w zamiarze udania się z tamtąd *in corpore* do stolicy N. Cesarza i Króla, dla usankcjonowania przyjętych na sejmie uchwał.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Ameryka.

P. Henry Fox, poseł nadzwyczajny i pełnomocny minister Wielkiej Brytanii, przedstawiany był dnia 16. marca prezydentowi Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej.

Pisma londyńskie donoszą, że wojna Amerykanów północnych przeciw Seminolom, już jest blizką ukończenia, kiedy generałowie Clinch i Gaines po-

)(

łączenie się swoje przyprowadzili do skutku, podczas, gdy wojsko ostatniego znajdowało się już w największym niebezpieczeństwie i omal z głodu nie wymarło. Indyjanie podali już warunki pokoju.

Donoszą z Texas z końcem lutego, że Meksykanie zdobyli szturmem miasto San Patricio, a jak głoszone, nawet San Antonio zdobyć mieli. Także w kilku małych potyczkach pobito Texanów. Przeciwnie odparto atak generała meksykańskiego Cos ze 4000 ludzi na zamek Alamo i Meksykanie przytém 500 ludzi najlepszego wojska swojego utracili.

Portugalija.

Pisma londyńskie zawierają wiadomości z Lizbony aż do dnia 15. kwietnia: Donoszą obszernie o nastąpieniu dnia 8. t. m. wylądowaniu księcia Ferdynanda Portugalskiego, o odbytych dnia 9go uroczystościach zaślubin i o odroczeniu zgromadzenia kortezów, które królowa osobiście dnia 10. wykonała. — *Morning-Herald* pisze, że księżę Portugalski w dniu przybycia na ziemię portugalską miał na sobie mundur generała portugalskiego. Pierwsze pokazanie się jego pomyślnie sprawiło wrażenie a lud przyjął go z oznakami radości i uszanowania.

Hiszpanija.

Journal des Debats pisze z Madrytu: Wiadomość o wzięciu twierdzy Lequeitio, gdzie karliści zastali 400 ludzi od załogi i 13 małych dział, sprawiła tu bolesne wrażenie. — Lista cywilna od miesiąca grudnia r.1835. nie jest ustalona. Giełda jest ciągle chwiejącą się i prawie żadnych nie robi interesów.

Journal de Paris donosi pod dniem 27. kwietnia: Iriarte na czele batalijonu i przy pomocy załogi Pampeluny, uderzył dnia 21. na karlistów, z dwoma działami koło Balasconin oszańcowanych, po jakimś oporze odparł ich do Ulzamy i mosty tudzież szanice ich zniszczył. Dnia tegoż dowódzca stacyi angielskiej otrzymał w posiłku 50 artylerzystów, a legija angielska 200 ludzi od piechoty.

Piszą z San Sebastian pod dniem 17. kwietnia: Blokada nasza tak już jakby na zawsze zniesioną została. Legija angielska, stojąca w Wittoryi, dostała rozkaz przybyć tu z wojskiem hiszpańskiem, składającym się z 8000 ludzi. To z załogą miasta naszego, 2200 ludzi obejmującą, wyniesie oddział wojska z 10,000 ludzi złożony. San Sebastian i okolice są tęp dostatecznie zabezpieczone.

Moniteur z d. 27. kwietnia zawiera następujące wiadomości z teatru wojny w Hiszpanii: Jenerał Evans wszedł do San Sebastian z dywizyją swoją dnia 21. i przywróci do dawnego stanu takzwany most Stęj Katarzyny, łączący miasto z portem *Pasage*. Obawiając się Cordowa, ażeby jenerał Eguja

nie przedsiębrał jakiego kroku przeciw Bilbao, zrobił dnia 19. licznemi siłami zbrojnymi obrót w kierunku ku temu miastu.

Donoszą z Walencji, że powstańcy pod Cabrera, którym się było udało zająć Chivę i Turris, dnia 2. kwietnia, posuwając się gościńcem ku Madrytowi, niedaleko Burjasot, przez dywizyję jenerała Palareę po dosyć zaciętej utarczce, rozprószeni zostali. Karliści zostawili 300 zabitych na bojowisku. Jeńcom ich nie dawano pardonu. Wojsko królowej utraciło 10 zabitych i około 40 rannych. Nazajutrz Cabrera uciekał w nieładzie przez Llose del Villar do Alanblas.

Na posiedzeniu izby procerów dnia 18. kwietnia rozpoczęto obrady nad odpowiednim na mowę od tronu adresem. Margrabia Miraflores (hrabia Florida Blanca) jeden z naczelników opozycyi stanu grandów, pierwszy powstał na adres. Mówił za dzielnym wespół-działaniem mocarstw sprzymierzonych w wojnie przeciw karlistom. P. Mendizabal oświadczył się także za tęp wespół-działaniem, podczas gdy interwencyję odrzucał.

Temps zapewnia podług doniesień z Madrytu z dnia 18. marca: »Nowy gabinet ma być tworzony, lecz p. Mendizabal miasto udania się do Prado, dla przedłożenia królowej listy nowych kandydatów do ministeryjum, udał się na plac walki, dla strzelania się z pewnym mężem, który miał być jego kolegą, a obecnie jest jego nieprzyjacielem. Pojedynek, do którego dało powód jedno z ostatnich posiedzeń w izbie prokuratorów, odbył się dnia 16. między pp. Mendizabal i Isturiz. Obaj przeciwnicy strzeliwszy nie trafili i rozprawa ta skończyła się na tęp, za wdaniem się sekundantów, z których p. Seoane był ze strony ministra, a p. de las Navas ze strony pana Isturiz. Spór ten został bez skutku, ponieważ nie nastąpiło pojednanie.

Wielka Brytania i Irlandyja.

Na posiedzeniu izby niższej dnia 22. kwietnia wznowiono i prowadzono dalej rozprawy nad mocyją pana Hardy, ażeby izba mimo uchwał komisji rozpoznawczej w sprawie wyboru z Carlowa, członka z Dublina (p. O'Connell) ostro skarciła. Lord J. Russell wniósł przeciw tęp mocyi, iżby przy uchwale komisji pozostało. Wniosek pana Hardy odrzucony został 243 głosami przeciw 74. Lord Stanlęj z zapałem popierający tęp mocyję, wniósł ze swojej strony, ażeby izba oświadczyła, że handlem o wybór z Carlowa niebezpieczny dano przykład. I ta mocyja upadła 238 głosami przeciw 166.

Czytamy w piśmie liwerpoolskiem *Albion*: Bardzo znaczną ilość marynarzy zaciągnięto w porcie naszym do służby przy marynarce królewskiej

i wielkich dokładają starań, by więcej jeszcze ludzi takich dostać. Żołd prostego majtka, dotąd miesięcznie 2 funt. st. 5 sz. wynoszący, teraz 4 funt. 10 sz. do 5 funt. (około 50 zr. m. k.) wynosić będzie, Porucznik okrętowy Eastcourt otworzył biuro zaciągowe w Utverstone. — Z Portsmouth donoszą przeciwnie pod d. 19. kwietnia, że czynność, która od kilku tygodni panowała w porcie tamtejszym pod względem marynarki wojennej, znacznie zwolniła i że nadeszły rozkazy, by rozpuścić ludzi morskich, zatrudnionych przy warsztatach okrętowych. Wszelako słychać ciągle, że z początkiem lata wypłynie na morze złożona z okrętów liniowych eskadra.

United Service Journal (Gazeta lądowego i morskiego wojska) donosi, że wieść krąży po salonach wojskowych, iż administracja gwardyj przybocznych w krótko wielu pułkom angielskim wyda rozkaz, udania się do Hiszpanii. Pułki te mają jako oddział obserwacyjny stanąć w San Sebastian, Bilbao i Santander, dla wzmocnienia w potrzebie legii angielskiej i wojska królowej.

Powszechnie to zastanawiało, że margrabia Londondery nie był zaproszony na zgromadzenie 83 lordów z partji torysów, które się nie dawno u księcia Welligtona odbyło.

Podług *Morning-Chronicle* cała północno-zachodnia część Irlandyi jest w chwili tej zagrożona głodem, z powodu, iż w roku zeszłym nieudał się zbiór kartofli. Brak zdrowego pokarmu przadził wiele już chorób po między mieszkańcami.

Pisma angielskie zawierają mowę, którą wielkorządcza hrabia Gosford odroczył d. 21. marca parlament Dolnej-Kanady. Z mowy tej okazuje się, że jawne poróżnienie istnieje między zgromadzeniem osadniczym a rządem.

Król jmc otrzymał (jak wiadomo) w podarunku od księcia indyjskiego, Imama w Muscat, piękną 74rodziałową okręt liniowy, który kapitan Cargan od marynarki wschodnio-indyjskiej sprowadził do Anglii, i który pod każdym względem wyrównywa takiemuż okrętowi angielskiemu. Na wspomnianym okręcie przybyły oraz dwa ogiery i dwie klacze najpiękniejszej rasy arabskiej, w podarunku dla króla jmc Wielkiej Brytanii. Monarcha oświadczył kapitanowi Cargan, iż jest wielce obwiązany za te podarunki Imama, i kazał mu, aby wybrał jeden z najpiękniejszych statków królewskich na wzajemny podarunek ze strony króla jmc dla Imama. Kapitan Cargan wybrał statek *Prince Regent*, którego podziwiano bardzo piękną i proporcjonalną budowę, i który po zupełnym uzbrojeniu będzie posłany Imamowi. *Courier* raniema, iż także dany będzie wzajemny podarunek za konie, a przytém namienia, iż kraj, któ-

rym Imam włada w Persyi, Arabii i Afryce, jest większy, niż połączone królestwo Wielkiej Brytanii i Irlandyi, i ma kilka milionów ludności. Imam zajmuje się szczególnie swoją marynarką, i zawsze okazywał się przyjaznym rządowi angielskiemu i handlowym interesom angielskim.

Według twierdzenia pana Stewart, w roku 1834 wyprowadzono z Anglii towarów bawełnianych 355,753,809 łokci, wartości 14,158,352 funt. szt., z tego do Turcyi wyprowadzono 28,621,490 łokci, wartości 828,245 funt. szt. W roku 1827. wyprowadzono do Rossyi towarów rękodzielniczych angielskich za 1,408,970 f. s., a do Turcyi za 531,740 f. s.; w roku 1834. do Rossyi za 1,382,209 f. s., a do Turcyi za 1,207,941 f. s., a zatem w 7. latach handel wywozowy angielski do Rossyi zmniejszył się o 13 procentu, a do Turcyi powiększył się o 100 procentu i więcej. Do Rossyi płynęły okręty bez frachtu, a wraçały z towarami; przeciwnie zaś było co do Turcyi. Rękodzielnie Turcyi nie mogły się utrzymać z powodu taniości wyrobów angielskich. Z 600 warsztatów, które roku 1812. były w Scutari, pozostało roku 1831. tylko 40, a z 2000 warsztatów, które były roku 1812. w Tirnowej, istniało roku 1832. tylko 200. Handel tranzytowy do Persyi roku 1830. wynosił 5000 pak wartości 250,000 f. s., w 1834. roku 12,000 pak wartości 600,000 f. s., — a w roku 1835, mimo cholery i morowego powietrza 19,300 pak wartości 965,000 f. s., zatem w 6. latach powiększył się o 300 procentu.

Francyja.

Na posiedzeniu izby deputowanych d. 25. kwietnia toczono dalej obrady nad ustawą cłową. Przedmiot brany pod rozpoznanie było przywóz węgla kamiennych. —

Na posiedzeniu izby parów przyjęto wnioski do ustaw względem zezwolenia na koszta instalacyjne i na płacę wyniesionego na kardynała jka. Cherverne i względem zawyrokovania o popełnionych przez Francuzów w Lewancie wykroczeniach policyjnych, przestępstwach i zbrodniach.

Rząd rozporządził nowy spis ludności z podaniem imion osób pojedynczych i wyszczególnieniem związków familijnych.

Przed sądem paryżkim pierwszej instancyi wspomniano nie-dawno dwa imiona, należące oba do dyrektorjum przed 18 *brumaire*, imiona Sieyesa i Moulina. Wiadomo, że istniała kasa prywatna dyrektorjum, z której każdy występujący dyrektor miał otrzymać sumę 100.000 fr. Po 18 *brumaire* suma pozostała w tej kasie użyta została na cele krajowe, lecz wdowa jenerała Moulin zapozwała hrabiego Sieyesa o 100,000 fr., których mąż jej, według jej zdania, miał prawo żądać

przy rozwiązaniu dyrektoryjatu. Odwoływała się przytém szczególnie na jedno miejsce pamiętników pisanych na St. Helenie, w których twierdzono, że Napoleon opowiadał, iż ówczasowym kolegom swoim Royer, Ducos i Sieyes pozwolił owę kasę, z 800,000 fr. złożoną, podzielić po między siebie. P. Dupin, obrońca hrabiego Sieyes, wykazał dokumentami urzędowemi, że trzej konsulowie wspólnie owę kasę na cele krajowe obrócili, więc skargę zapożyczającą odrzucono.

Za wszystkich departamentów, gdzie się trudnią sadzeniem buraków, przybyli teraz deputowani do Paryża. Liczą ich około 30, z których połowa jest z departamentów Północy i Pas de-Calais. Deputowani ci mieli już posłuchania u prezidenta rady, a ministrów handlu i skarbu. P. d'Argout zawsze jeszcze oświadcza się za niezwłoczném wprowadzeniem podatku od fabryk cukru z buraków, i za poddaniem tychże pod dozór skarbu. Nie bardzo grzecznie przyjął tych deputowanych i zarzucił im, że prawdziwego interesu swojego nie rozumieją. P. Passy przychylniejszym okazał się dla przemysłu wyrabiania cukru z buraków, lecz pod względem onegoż żadnych nieuczynił obietnic. P. Thiers zrobił deputowanym więcej nadziei; zapewnił ich, że nie idzie mu ani o rodzaj, ani o ilość, ale idzie mu o zasadę podatku. Pożegnał fabrykantów tém zapewnieniem, że na późniejszym posłuchaniu przedmiot ten weźmie z nimi pod ściślejszą rozważę.

Messageur z d. 28. kwietnia wspomina o rozkazie dziennym, który miał być odczytany we wszystkich koszarach paryzkich i którym zawiadomić miano oficerów wszystkich na załodze w Paryżu stojących pułków, że wolno im, gdy zechcą, wstępować w służbę do legii cudzoziemców; w skutek tego miało się już zgłosić czterdziestu części oficerów, którzy mieli niezwłocznie udać się do głównej kwatery generała Bernelle, dla organizowania w kompanije i batalijony tych ludzi od dywizyj wojska, stojącego w południowych częściach Francji, którzy mają ochotę służyć w pomienionej legii w Hiszpanii, i z których wielu już przez granicę przeszło.

Znany zaszczytnie typograf, Firmin Didot, członek izby deputowanych, umarł po długiej słabości d. 24. kwietnia.

Gazety londyńskie zawierają bardzo ostre uwagi o rozprawach nad ustawą cłową we francuzkiej izbie deputowanych. *Morning-Chronicle* powiada, że nie przypomina sobie słyszeć biedniejszej logiki, jak jest owa pana Thiers, chcącego bronić oklepanych już i niedorzecznych zdań; albo nie ón nie rozumie o rzeczy, o której mówił, lub nie śmiał powiedzieć tego, co myślał, inaczej bowiem przypuścić nie można, ażeby maż

z takim talentem takie niedorzeczności mógł prawić. W końcu, mniema rzeczony dziennik, deklaracyje pana Thiers i pana Passy na korzyść systematu prohibicyjnego, miały zapewne ten tylko ukryty zamiar, by względy izby pozyskać dla małych, wniesionych przez komisję postępów w związkach handlowych.

Moniteur z d. 25. kwietnia zawiera obszerny raport generała Rapatel o wyprawie do Medeah. Użyte do tego wojsko składało się z 5000 piechoty, 1200 jazdy, 2 baterij artylerji i 5 kompanij od inżynierów. Generał Rapatel wyruszył w pochod d. 30. marca, zajął d. 1. kwietnia wzgórze z Teneah, bronione od 2000 Kabyłów, zwycięzko utrzymał się tamże przeciw ponawianym zaciętym atakom plemion nieprzyjacielskich i tym sposobem bronił robót na gościńcu przez Atlas, którego gościńca ukończenie jest głównym zamiarem wyprawy. Korpus inżynierów ukończył d. 5go kwietnia to ciężkie zadanie i na najwyższym punkcie gościńca postawiono działo polowe, które ze szczytów góry Atlasu dało salwę radości. D. 9. kwietnia wszystko do wyprawy należące wojsko powróciło na leże swoje. W powrocie wojska nie ośmielały się na atak pozbawione odwagi plemiona nieprzyjacielskie, lubo plankierowie pojedynczo widzieć się dawali, a mianowicie Mouzajasy tak bardzo uciępieli, że sądzą, iż na zawsze uspokojonymi zostaną. Bej mianowany przez Francuzów w Medeah, sam do walki z nieprzyjacielem należał.

Niemcy.

Norymberski korespondent donosi z Lipska pod d. 26. kwietnia: Pierwszy tydzień naszego jarmarku już upłynął; ogólnie powiedzieć można, iż ten jarmark zupełnie dobrym, a raczej wielkim nazywać się może. Przedaże porobiono bardzo znaczne, a jeżeli cokolwiek niezbyto, pochodziło to z niezmiernych zapasów, jakie tu wsząd nagromadzone zostały. Najstarsi kupcy jarmarkowi niepamiętają, aby kiedykolwiek był taki napływ towarów. Przypadek ten zdarzył się szczególnie z skórami, gdy już po skończonym jarmarku — (a handel tym artykułem zaczyna się i kończy najpierwej) — znaczne onych partyje przebyły. Sukna nawieziono także w wielkiej ilości, i sprzedano takowe w części po przyzwoitej cenie. Nadewszystko jednakże wychwalano tą razę handel futrami, do czego szczególnie przyczynili się kupcy ze Wschodu, a wysokie onych ceny z tąd pochodziły, iż na londyńskich składach zapasy bardzo są szczupłe. Że podrożenie bawełny i surowego jedwabiu musiało wyrzucić wpływ na handel temi wyrobami, wspominamy nawiasowo; szczegółowe zaś wypadki tego handlu i innych z nim łączących się gałęzi, w późniejszym rysie

będa wykazane. Między wschodnimi kupcami znajdował się tą razą jeden z Bagdadu, a jako osobliwość podajemy zjawienie się tu kupca z kraju *Van-Diemen*, który nie po właściwe jarmarczne artykuły, ale po owce przybył. Dzisiaj jarmark nasz nabrał wyższego znaczenia, gdyż niemiecka kategarska giełda uroczystości poświęconą została. Około 10. przedpołudniem zebrała się wielka liczba zaproszonych osób, i u głównego miejsca pięknego gmachu, przez gospodarzy uroczystości przyrządzoną, i do dolnej sali wprowadzoną została. Z tamtąd zgromadzenie w uroczystym pochodzie udało się do wielkiej sali. Hymn ułożony przez *Wielchela* i *Schichta* rozpoczął uroczystość. Późem przydujący wydziału administracyjnego, około wzniesienia tego niemieckiego działu wielce zasłużony *Fryderyk Fleischer*, zabrał głos i mówił silnie i stosownie o ważności dnia tego. Po nim jako mówca wystąpił naczelnik związku giełdowego *Adolf Enslin* z Berlina, którego usiłowania do przywiedzenia do skutku tego olbrzymiego przedsięwzięcia, po wszystkie czasy od Niemców zawdzięczone być powinny. Chór mężczyzn zabrał głos i śpiewał psalmem (przez *Klotscha*); następnie całe zgromadzenie ozwało się uroczystym głosem: »Dziękujemy wszyscy Bogu« — i na tém obchód się zakończył. Otóż tym sposobem jedna z najważniejszych gałęzi handlu przywiązaną została do naszego miasta; oby przez wiele wieków cieszyli się Niemcy temi nowemi związkami!

Turcyja.

Gazzeta di Zara donosi z *Liwna* pod d. 13. kwietnia: »Powstańcy wyparłszy niepokojonego *Mirdusa Beg*, który szczęśliwie schronił się w kraj austrijacki, objuczeni łupami, powrócili śród odgłosu wystrzałów z dział i broni ręcznej i morderują teraz ku *Serajewowi*, stolicy wężyra. Co oni tam właściwie zamysłują, to wkrótce doniesieniem zostanie. Położenie mieszkalców *Liwna* jest godne politowania, bowiem od lutego wszystkie tam sklepy zamknięte i wszelki handel ustał.«
W liście z *Liwna* z d. 17. kwietnia, umieszczonym w pomienionej *Gazecie*, donoszą: »Chociaż powstańcy wyruszyli ku stolicy wężyra, spokojność jednak zawsze jeszcze przywróconą nie została, a sklepy są od d. 16. lutego zamknięte. Stan tego baszalicatu i w ogóle *Horwacyi* tureckiej, zupełnie jest podobny do czasów prawa przemocy i trudno zgadnąć, kiedy ustana te zgubne nieporządki, należące do ciemnych wieków średnich i kiedy pokój i spokojność przywróconemi będą.

Podług najnowszych doniesień z *Aleppo* pod d. 25. marca, *Ibrahim Basza* miał zamiar oddalenia się do *Antab*. W czasie jego pobytu w *Aleppo* był

on obecnym ze swoim krewnym *Ismaillem Bejem*, teraźniejszym gubernatorem miasta, na balu, danym przez c. k. jeneralnego konsula pana *Piciota*.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

(*Nieurzędowe.*)

Lwów. — Na targu tygodniowym w poniedziałek dnia 9. maja 1836 było 205 sztuk wołów. Płacono za sztukę po 65 do 91 zł. w. w.; z tych jedna mogła wydać mięsa 13 do 16, a łoju 1 1/4 do 3 kamieni.

O wojniłowskim jarmarku na woły.

(*t*) *Stryj* dnia 8. maja 1836. Wołów było 13 do 14 tysięcy, a nienajlepsze wiadomości z *Ołomuńca* popsuły jarmark. Najlepsze woły, ważące najmniej 12 1/2 cetn., miał *p. Zadurawicz*, które kupił *Brzyski*; woły te kosztowały więcej 15 czerw. złotych do stajni, a wzięt po 18 czerw. złotych i na 77 dał 3 woły, nadzwyczajny 10ty radasz. Drugie były *Antoniego Romaszkana*; poszły w drogę do *Ołomuńca*. Trzecie najtłuściejsze ze wszystkich, *Mysłowski* z *Koropca*, 11 1/2 cetn. w liczbie 150, miał kupić wczoraj wieczór *Hersch Tuna* z *Żurawna* po 17 czerw. zł. Dużo wołów niesprzedanych puszczali właściciele do pasz. Znaczniejsi kupcy chcieli rękę zrobić i trzymać jarmark w rękę; na czele był *Zieliński*, ale ten ligiel nie ze wszystkiem się udał. Dzięki tym, którzy zniweczyli to, dając pomoc radę i pieniędzmi.

Jarmark ten był bardzo liczny, — sęto kontrakty nasze; jeżeli kto nie ma wołów na sprzedaż albo kupno, ma pewnie interesa pieniężne.

Kupcy na zboże i wódkę zaczynają lepiej płacić; za korzec pszenicy i żyta (w parze) dawali 2 zł. 24 kr., za garniec wódki szumowej 15 kr. m. k. Słyszałem o sprzedaży po 16 kr. m. k., a nawet, w małej prawdzie ilości, bo 800 garncy, po 18 kr., a to w cyrkule *brzeżańskim*.

Jarmark ten ściągaby więcej osób, ale właściciel, chociaż nieprawnie, bierze po 1 kr. m. k. od wołu, przerzuca targowicę z miejsca na miejsce, by uprawić pole, nie zważając, że trzeba gonić ćwierć mili do wody. Traktyjermi i napojów żadnych, żadnej szopy, aby się schronić przed deszczem i upałem, wody ani piwa dla ludzi, gdyż jedna tylko studnia z wodą zmęconą, a po kwaśne piwo potrzeba pół ćwierci mili posęłać. Dla wielkiej opłaty propinatorom żaden traktyjermik, sprzedając razem jakie napoje, ani żaden cukiernik utrzymać się nie może. To jest opis najznacniejszego u nas jarmarku na woły.

Między innemi donoszę, że na jarmarku tym puszczono 3 dzierzawy, a zatem sprawiedliwie nazwałem, że to są kontrakty.

(††) *Stanisławów d. 8. maja 1836.*

Na jarmarku w Wojniłowie było przeszło 10000 wołów, rachowano do 11000. Sprzedaż byłaby o wiele gorsza, gdyby nie było kupców z Węgier, którzy wzięli do 2000 wołów. Wprost do Ołomuńca mało kupowano, jednak poszło 1500, najwięcej kupowano do paszy. Ta potrzeba zabezpiecza jarmark wojniłowski, iż ceny nie mogą stanowić kupujący. Najlepsze woły płacono po 18 czerw. złot., 17 i 16 w proporcji do wagi. Takich stad tylko kilka było i z tych jedno niesprzedane pozostał właściciel do Ołomuńca, najwięcej zaś sprzedawano około 14 czerw. złot., wyżej lub niżej parę ćwierci; jednak i do paszy musieli właściciele sami puszcząć woły, nie mając kupców dla braku pieniędzy i kredytu.

W tym roku odnowił się dawny nieporządek, targowice bez wody, bo tak mała ilość wody, obok której i 2000 wołów pomieścić się nie mogło, nie może być za pojito dla innych kilku tysięcy uważana; spędzać więc potrzeba było zupełnie w inną odległą stronę, co trudziło bydło i przyczyniło się do kulawienia, a często do zachorowania z tego na krew, gdyż w takiej ciasnocie nie można tak wołu pędzić, jak on potrzebuje. Dwie godziny czasu rano i tyleż wieczór potrzebowały stracić na tę przechadzkę. Kto ma tyle zysku z tak wielkiego jarmarku, kto od każdej sztuki bierze krajcar srebrem, chociaż taryfa opiewa tylko na mostowe, którego nie masz na targowicy, kto po 7 i 8 zr. sprzedaje w tym roku furkę 4 cetnarową zmulonego siana i przez to kilka tysięcy reńskich nad wartość zyskuje, ten powinienby starać się współrodakom i publiczności być dogodniejszym, a przynajmniej tak zgroźnej nie wyrządzać przykrości. Jarmark ten zasługuje, ażeby, choćby i w odległym miejscu od miasta, raz na zawsze wyznaczona była targowica obok wody, jak w Stanisławowie. Tak wielki zjazd nie ma traktyjerni, gdyby był porządek, postawiliby traktyer, cukiernik bude z tarcic, aby publiczność miała i tę koniecznie potrzebną dogodność, właściciel przychód, bo przedsiębiorca za to płaci. W tej mierze porządek utaszkowiecki należy wziąć za przykład i naśladować, aby, kto woły na jarmark przypęda, nie potrzebował za sobą kuchni prowadzić. Oświadczałem się obywatele, iż chcę Rządu prosić o za-

radzenie temu nieporządkowi, lub o wyznaczenie innego miejsca na targowicę dogodnego, do czego dominium Wojniłów zmuszonem być zasługuje. —

U nas o wódkę coraz więcej się dopytują, bardzo sprzedaż wstrzymuje, bo właściciele większych zapasów coraz wyższych cen wymagają, i teraz za garniec szumówki 18 kr. mod. konw. żądają.

Przemysł gospodarczy.

Gazeta Pragska zawiera następujące sprostowanie: P. R. H. Hassenstein z Gotha udzielił w tutejszem piśmie *Allgemeiner Anzeiger* zdania sprawy o stanie fabryk cukru z buraków w Czechach. (Ob. N. 10 i 11 Gazety naszej z a. b.) Lecz zdanie sprawy to jest tak dalece jednostronne i tak wiele zawiera błędów, że konieczne do sprostowania spowodować musiało. P. Karolowi Weinrich przyznano w tém zdaniu sprawę wyłączną zastęgu, iż ón sam jeden wzniósł i rozszerzył w Czechach fabrykację cukru z buraków. Lecz nie p. Karol Weinrich, ale czynny przedsiębiorczy duch właścicieli dóbr czeskich i ich urzędników sprawił to, że fabrykacja cukru z buraków tak prędko podniosła się w Czechach. Po między pierwszymi zasługuje na najzaszczytniejsze wspomnienie książę Thurn i Taxis, który na założenie podobnej fabryki znaczną ofiarę, szczególnie zaś książę Oettingen Wallenstein, właściciel państwa Zbraszowa (*Königssaal*), który z wielką wytrwałością tę gałąź przemysłu wapierał i za którego li własnym staraniem, bez najmniejszego wpływu pana Karola Weinrich, dwudziestu dwóch młodych ludzi nauczyło się fabrykacji cukru z buraków, z których ośmiu już teraz służy krajowi jako przewodniczący fabrykom urzędnicy. Do tych obywateli dostojnych mężów łączy się w zasługach około rzeczonych fabryk, właściciel dóbr radca gospodarczy p. Oppelt, który przez wystawienie dwóch własnych fabryk i zalecanie podobnych przedsiębiorstw, istotnie się dobru publicznemu zasłużył. Samym przeto Czechom przynależy zasługa podziwianego tyle za granicą prędkiego wzrostu i zakwitnienia tej ważnej gałęzi przemysłu w Czechach, lubo nikt nie zaprzecza, że i p. Karol Weinrich przyczynił się do tego.

TEATR POLSKI.

Intro: (po raz pierwszy) *Opetany*, komedya w trzech aktach.